LUD
O POVO

NA BOŻE NARODZENIE ŻYCZĘ BY BÓG DAŁ WSZYSTKIM I SIŁY I ODWAGI I BYSTROŚCI I DARÓW DUCHA ŚW. I POBOŻNOŚCI W SZCZEGÓLNOŚCI, ŻEBY W TEN WIGILIJNY WIECZÓR, JEŚLI NIE CHRZEŚCIJAŃSTWO TO PRZYNAJMNIEJ SWOJE CZŁOWIECZEŃSTWO I CZŁOWIECZEŃSTWO INNYCH LUDZI ZOBACZYĆ NA NOWO.

Fragment życzeń kardynała Macharskiego skierowanych do czytelników "Ludu".

ROK LXXI — Nr 4.199 — (30/90) — KURYTYBA — PARANA — 18 GRUDNIA 1990 ROKU

Wałęsa prezydentem Polski

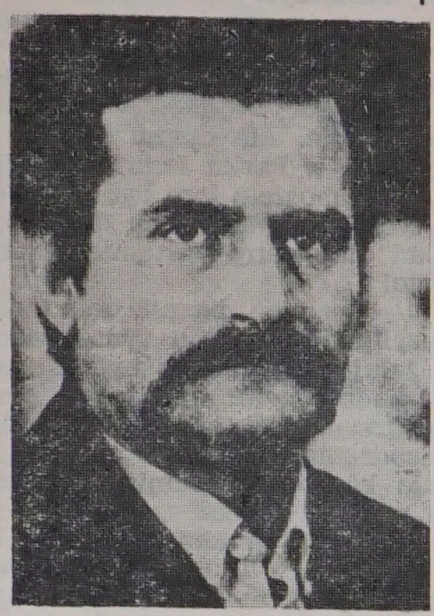

W dniu 9 grudnia br. został wybrany, w wolnych wyborach, Lech Wałęsa, na prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Po trudnym, pełnym konfliktów i niepewności okresie kampanii wyborczej, Wałęsa otrzymał większość głosów w drugiej turze wyborów. W wyborach wzięło udział 53,4% z 27.545.625 wyborców. Lech Wałęsa otrzymał 10.622.696 (74,25%) głosów, a jego rywal, Stanisław Tymiński otrzymał 3.683.098 (25,75%) głosów.

Fakt byłby czymś radosnym gdyby nie czarne chmury trudności rozciągnięte nad niebem Polski. To one przyśpieszyły wybory i do pewnego stopnia storpedowały normalny tryb rzeczy jak to się dzieje w krajach o wypracowanych już drogach demokracji. Powinien być najpierw wybrany Sejm, następnie wypracowana nowa konstytucja, przewidująca między innymi prerogatywy prezydenta, a dopiero wtedy naród miałby szansę, w myśl jaśniej określonych zasad, wybrać odpowiedniego kandydata na stanowisko prezydenta.

Stało się inaczej. Oby ta zmiana posłużyła dobru narodu polskiego, który zmęczony długoletnią niewolą z niecierpliwością oczekuje wyników demokratycznego systemu. A na nie, niestety, jeszcze długo trzeba będzie poczekać, zależnie od mądrych pociągnięć rządu i pracowitości wszystkich.

Ostatnie wybory trafnie scharakteryzował dziennikarz Gazety Wyborczej — Jerzy Jedlicki. Stwierdził, że "Jak w roku 1918, tak i teraz — po latach uśpienia — dwie Polski budzą się razem do nowego życia. Polska otwartych umysłów i serc, boleśnie doświadczona, lecz wierząca we własne siły i gotowa odpowiedzieć na wyzwania nadchodzącego czasu. I Polska zagrzęzła w historycznych kompleksach i uprzedzeniach, podejrzliwa i zarazem naiwna, zgnębiona powikłaniami historii i gotowa złożyć odpowiedzialność za swój los w ręce swojego wybrańca. Te dwie Polski stanęły naprzeciw siebie, walcząc o dusze wahających się, zniechęconych i obojętnych. Ale obecne, niezbyt potrzebne wybory będą jedynie epizodem. Zapowiada się długie przesilenie, a obejmie nie tylko nasz kraj, ale pół Europy. Biedne, nareszcie wolne pół Europy".

Lech Wałęsa stanął przed nowym zadaniem. Wyprowadzić Polskę z trudności ekonomicznych, społecznych i politycznych. Emigracja patrzy z niepokojem ale zarazem z nadzieją w przyszłość Ojczyzny. Ufa, że tak jak kiedyś Wałęsa przeskoczył mur stoczni by pokierować zwycięskim strajkiem, tak i teraz przeskoczy mur trudności i pomoże narodowi polskiemu na wyboistej drodze do wolności i demokracji.

BOŻE NARODZENIE

REDAKCJA "LUD" SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA BY CHRYSTUS NOWONARODZONY BŁOGOSŁAWIŁ WSZYSKIM CZYTELNIKOM, DOBRODZIEJOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Ks. Świderski odznaczony Krzyżem Czynu Bojowego

W dniu 3 listopada 1990 roku, w Ambasadzie RP w Brasilii, odbyła się uroczystość odznaczenia Księdza Stanisława Świderskiego Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Aktu dekoracji dokonał Ambasador RP w Brasilii Stanisław Pawliszewski.

Ks. Stanisław Świderski urodził się 22 maja 1918 roku w Świdrach k. Łukowa Lubelskiego, w woj. Lubelskim. Zaraz po wybuchu II wojny światowej, chcąc wstąpić do wojska polskiego, opuścił rodzinne strony z zamiarem przedostania się przez Rumunię do tworzonego na zachodzie Europy wojska. Zamiar ten nie udał się jednak szybko. Zatrzymany na granicy, został osadzony w więzieniu w Brześciu ZSRR, skąd dokonał ucieczki. Zatrzymany ponownie został skazany i przewieziony do Uchty na Syberii skąd ponownie uciekł. Samotnie dotarł do Tocka, gdzie wstąpił do tworzonego przez gen. Andersa wojska polskiego. Jako żołnierz II Korpusu 10 Batalionu Saperów, 8 Armii Angielskiej przeszedł cały szlak bojowy przez Irak, Palestynę, Syrię, Egipt, aż do Włoch uczestnicząc we wszystkich jego bitwach. Został trzykrotnie ranny, m. in. w bitwie o Monte Cassino. Za bohaterstwo i oddanie Ojczyźnie został odznaczony przez Gen. Andersa Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino. Po wojnie ukończył studia filozoficzne i teologiczne. W 1954 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Tortone we Włoszech i natychmiast został skierowany na misję do Brazylii. Do dziś pracuje jako misjonarz w Stanie Tocantins. Jest człowiekiem powszechnie znanym, lubianym i szanowanym. W całości poświęcił swe życie ludziom, ich problemom, ich nauczaniu. Jest człowiekiem o którym mówi się "święty".

Ksiądz Stanisław Świderski jest fundatorem wielu kościołów, szkół i ośrodków lecznictwa oraz ich budowniczym. W 1958 roku wybudował On pierwszy w okręgu Bico de Papagaiu szpital i sprowadził tam pierwszego lekarza — Polaka Szymona Lutego Kossobudzkiego. Ks. Stanisław Świderski jest osobą niestrudzoną. Jego dziełem była rekonstrukcja Katedry w Tocantins, on tworzył fundamenty wielu nowych osad na tym terenie, które noszą nazwy, przez Niego nadane, do dziś. Jego dziełem jest pomnik Matki Boskiej Żeglarzy na rzece Tocantins. Jego dziełem jest również powstanie ośrodka — centrum socjalno-duszpasterskiego w Tocantins.

Ksiądz Stanisław Świderski jest wielkim Polakiem, bohaterem i przyjacielem ludzi. Przy wszystkich swoich przymiotach jest jednocześnie osobą niezmiernie skromną, szlachetną i energiczną. Znany jest z nieprzeciętnego humoru i radości życia. O Nim krążą legendy i opowiadania. Tam, gdzie się pojawia przynosi z sobą radość, dobroć, humor i dobrą, mądrą naukę.

BAŚNIE POLSKIE

Baśnie to opowiadania o dziwnych rzeczach, takich które działają na wyobraźnię ludzką, bawiąc a równocześnie nauczając czegoś poważniejszego. "Tak ludzie bają — pisze Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) — a w każdej jest ziarenko prawdy, często trudno go dopatrzeć ale tak ono jest".

Żadna zbrodnia nie uchodzi w baśni bezkarnie. Dlatego też znaczenie baśni ma pełne pokrycie w formowaniu człowieka od zarania jego życia i działalności, a tworzeniu społeczeństwa opartego na sprawiedliwości i wolnego od wad.

Polskie Baśnie Ludowe były też przedmiotem zainteresowania i twórczości wielkich powieściopisarzy takich jak Adolf Dygasiński (1839-1902), Eliza Orzeszkowa (1841-1910), Henryk Sienkiewicz (1846-1916), Władysław Reymont (1867-1925) i wielu innych.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza opublikowała w Polsce do 1968 roku trzy wydania Baśni (ostatni nakład ponad 50.000 egzemplarzy) w opracowaniu Tomasza Jodełki-Burzyckiego, i za nim warto powtórzyć w skrótach niektóre opowiadania. Można je czytać w każdym wieku z taką samą przyjemnością.

Eliza Orzeszkowa. "O Rycerzu Miłującym".

Było raz takie zdarzenie. Legł pośród drogi, którą ludzie chadzali, kamień takiej wielkości okrutnej, że ni przejść ni przejechać bezpiecznie nikomu nijak nie dawał.

Przebrała się raz cierpliwość ludzka, kto żyw, do kupy zbiegł się i hejże wszyscy razem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ramiona co najsilniejsze dokoła głazu się oplotły i hej! ho! w górę! silniej! — a on jak tkwił tak tkwił w ziemi świętej. Stanęli ludzie biedni w zamęczeniu wielkim. Nic nie mówią, zęby tylko ścisnęli i z nogami jakby wkopani w ziemię stoją.

Wtem widzą ktościś na koniu drogą nadjeżdża; chybać rycerz bo hełm ma nad głową i odzież od stali pobłyskującą. Opowiadają mu ludzie o swoim nieszczęściu a on im na to:

— Ja wam kamień ten z drogi odrzucę.

Tu głaz okrutny rękoma opasał, wstrząsnął nim tak że aż ziemia stęknęła, a z ziemi go wyrwawszy, w las daleko odrzucił.

(ciąg dalszy na str. 2)

Baśnie Polskie

(dokończenie ze str. 1)

Rycerz znowu na koń wsiadł i pięknie ukłoniwszy się, pojechał dalej, cierpiących i ukrzywdzonych ratować.

Silnyż był, silny! A skąd w nim była ta olbrzymia moc?

— Z serca miłującego — mówi. Ot, w sercu miłującym, widać ta moc olbrzymowa, coby największe zło przemóc zdolna była.

Henryk Sienkiewicz opisał taką "Bajkę":

Za górami, za morzami, w dalekiej krainie czarów, przy kolebce małej księżniczki zebrały się dobre wróżki ze swą królową na czele, a ta im rzekła:

— Niechaj każda z was obdarzy ją jakim cennym darem, wedle swej możności i chęci.

Na to pierwsza wróżka mówi: "daję ci czar piękności, a kto na cię spojrzy pomyśli że ujrzał cudny kwiat wiosenny".

— Ja — mówi druga — dam ci oczy przeźrocze, głębokie jak toń wodna.

— Ja — mówi trzecia — dam ci wysmukłą postać młodej palmy.

— A ja — ta czwarta — dam ci skarb złoty dotychczas w ziemi ukryty.

Królowa zamyśliła się przez chwilę i zaczęła tak mówić do wróżek:

— Piękność ludzi i kwiatów więdnie; urocze oczy gasną wraz z młodością, a i w młodości często zaćmiewają się łzami. Wicher łamie palmy. Złota kto nie rozdziela między ludźmi, ten budzi ich nienawiść, a kto je rozdziela, temu pustka zostaje w skrzyni. Przeto nietrwałe są wasze dary.

— A cóż jest trwałego w człowieku? — pytały wróżki, a królowa na to:

— Ja jej dam dobroć. Dobroć serca jest tym czym ciepło słońca. Piękność bez dobroci jest jako kwiat bez woni. Bogactwo bez dobroci jest piastunką samolubstwa. Nawet miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali i niszczy. — To rzekłszy królowa wróżek pochyliła się nad śpiącą dzieciną i dotknąwszy rękami jej serca rzekła:

— Bądź dobrą —.

Sienkiewicz tak opisał "Sabałową Bajkę". (Sabała, właściwie Jan Krzeptowski, 1809-1894, był to przewodnik tatrzański i opowiadacz legend góralskich).

"Bajka" ta mówi tak:

Szedł chłop ze świdrem i siekierą do Nowego Targu i baczył jak za nim stowarzyszyła się jakaś stara baba. Poznał chłop że to Śmierć za nim idzie i wziął się na sposób żeby się jej pozbyć. Zaczął wiercić dziurę w drzewie, a jak wywiercił głęboką, mówi do baby:

— Zajrzyj do dziury a wleź całkiem to zobaczysz co jest w środku.

Ledwie śmierć wlazła do dziury, zatkał ci ją chłop kołkiem, przybił obuchem i poszedł.

Aż tu rok po roku chłop żyje i żyje i insi ludzie tak samo aż człek koło człeka stał jako świerki w lesie.

Naprzykrzyło się chłopu żyć w biedzie i starości, poszedł i odetkał śmierć z dziury — a ta jak zacznie kosić, to tyla się luda wykopyrtło że nie było gdzie ich chować.

Przychodzi wreszcie śmierć do jednej gaździny wdowy, a siedmioro dzieci u niej. Zlitowała się śmierć nad dziećmi i idzie do Pana Boga na poradę. A Pan Bóg tak powiada:

— Ja w tych rzeczach nie gazda — gospodarz, idźże do Pana Jezusa, niech ci ta powie co ma być. A Pan Jezus mówi:

— Chybaj do morza, przynieś skałkę.

Przyniosła śmierć ze samego dna morskiego skałkę twardą a okrągłą jak bochenek chleba.

— Gryź — mówi do niej Pan Jezus.

Gryzie śmierć skałkę, a jak rozgryzła, patrzy że w środku chrobaczek maluśki siedzi.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk i mówi:

— Widzisz to ja o tym maluśkim chrobaczku wiem i pamiętam — a ty myślisz że ja o sierotach nie będę pamiętał, — chybaj, bierz matkę.

"Legenda Żeglarska" Sienkiewicza.

Był taki okręt, który zwał się "Purpura". Był tak wielki i silny że nie bał się wichrów ani bałwanów, choćby najstraszniejszych. Płynął sobie w dal, z żaglami w słońcu, a czasem żeglarze innych okrętów pytali się:

— Hej, ludzie, dokąd jedziecie,

— Dokąd wiatr żenie! — odpowiadali majtkowie.

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku, a ślepa wiara w jego siłę zwiększała się z dniem każdym w ich sercach. Żeglarze zleniwieli w szczęściu i zapomnieli sztuki morskiej. "Purpura" sama popłynie — mówili.

Aż wreszcie z biegiem czasu słona woda przeżarła belki okrętu a załoga zniewieściała zupełnie i nikt nie wiedział że statek począł się psować.

Tymczasem pewnego razu wybuchła taka burza jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt.

— "Purpura" tonie — wołali żeglarze, ale nie wiedzieli jak ją ratować. Po chwili pierwszego przerażenia wściekłość zawrzała w ich sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Załoga ginęła powoli i zmniejszała się z każdą chwilą, ale wciąż walczyła. Na koniec ręce im opadły i nastała chwila głuchej rozpaczy.

Wtem, te same głosy, które poprzednio ostrzegały o niebezpieczeństwie, podniosły się znowu ale zaczęły mówić inaczej.

— O zaślepieni! nie z dział wam bić do burzy ani fal chłostać, ale statek naprawiać. Stąpcie na dno i tam pracujcie; "Purpura" jeszcze nie zginęła.

Na owe słowa rzucili się wszyscy na spód i rozpoczęli pracę od tego miejsca. I tak pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić.

"Purpura" to była ich Ojczyzna, która wymagała pracy i poświęcenia.

* * *

Takie są te Baśnie Polskie. Wiele ich jeszcze jest a opowiadają zawsze o tym jak w życiu spotyka się zło i przeciwności i jak z nimi trzeba walczyć, a siebie utrzymać w szczęściu i sprawiedliwości.

Wybrał i streścił

Victor João Szankowski

São Paulo, 5 listopada 1990 r.

Gawędy starych Polaków

— No i co? "Habemus Wałęsam", panie Stanisławie. Lepszy on będzie od Mazowieckiego? Jak pan myśli?

— Hm, przyszłość pokaże... Trudno nam tu z daleka sądzić. Wiadomo tylko, że zadanie ma niełatwe. Gdyby tak oni znów poszli razem... gdyby połączyć energię i zmysł polityczny Wałęsy z intelektem i prawością Mazowieckiego... Swoją drogą Mazowiecki nie zasłużył na to by go w wyborach prześcignął ten nieznany nikomu milioner, który w dodatku jeszcze oszczerstwa na niego rzucił. To wielki wstyd dla nas Polaków, że ten typ tyle głosów uzyskał. Wałęsa nazwał to słusznie "obrazą majestatu Rzeczypospolitej".

— Ale ten pan będzie musiał ze swych twierdzeń się wytłumaczyć.

— A pamięta pan jak to w dawnej Polsce karano oszczerców?

— Pamiętam. Musieli wleźć pod ławę i odszczekać.

— No właśnie. Ale czemu to nie widziałem pana w niedzielę w Parku Jana Pawła II?

— No jakże mogłem tam być kiedy dowiedziałem się o tych uroczystościach dopiero w poniedziałek. "Lud" datowany 4 grudnia dotarł do mnie dopiero 10-go!

— Ee... to pan się zagapił, bo i w TV i w gazetach brazylijskich była o tym wiadomość. I niech pan żałuje. Przyjemnie było i swojsko. A najbardziej podobało mi się, że kolędami, jasełkami, szopką przypomniano ludziom właściwy sens Bożego Narodzenia. Bo niestety tak spoganieliśmy, że mało kto o tym pamięta. Pytam małego przyjaciela mojego wnuka czyje to urodziny będziemy obchodzili 24 grudnia, a on mi na to bez namysłu: "aniversário de Papai Noel"! Podobał mi się bardzo pomysł, że w Parku św. Mikołajowi towarzyszyli aniołek i diabełek, którzy rozdawali słodycze i kuksańce. To przypomina dzieciom o odpowiedzialności za własne uczynki, uczy ich o nagrodzie i karze.

— Diabełek panu się podobał? I pan, człowiek wykształcony, wierzy w diabła?

— Panie Bolesławie, jasne, że w jego istnienie wierzę. Oczywiście nie takiego z kopytami, różkami i ogonem — to wersja którą podajemy dzieciom i znajdujemy ją w podaniach ludowych. Ja wierzę w istnienie ducha Zła, w odwieczną walkę Dobra ze Złem — skądże tyle nieszczęść i bólu na świecie? I wierzę w ostateczną klęskę Zła, która kiedyś musi nastąpić, a zwiastunem tej nadziei jest właśnie to Dzieciątko nowonarodzone.

— Pan to się minął z powołaniem, powinien pan zostać filozofem. Albo księdzem.

— Niech pan sobie ze mnie nie kpi, panie Bolesławie, tylko przyzna, że i pana wzrusza ten maleńki i bezbronny Bóg-Człowiek, który z nieba zstąpił, by przyjąć naszą ludzką postać i Którego przyjście czcić będziemy naszą wigilią, pasterką, opłatkiem i kolędą.

— Tak, ma pan rację. To święto zawsze wzrusza. Jest rodzinne i jednocześnie ogólnoludzkie.

— A więc życzmy sobie wzajemnie łask tego Dziecięcia i szczególnej Jego opieki nad naszą Ojczyzną. Bo widzimy, że wolność nie przychodzi nagle i triumfalnie, ale w trudzie i bólu się rodzi. Oby ten świat zamienił się w 1991 roku w prawdziwe słońce wolności. Do zobaczenia na Pasterce.

Przechodzień

12 grudnia 1990.

LUD O POVO

Tygodnik **Editora LUD LTDA.**

Dyrektorzy: **Ks. Jorge Morkis, Miecislau Surek i Paulo Filipake**

Redaktorzy: **Ks. Jorge Morkis** (w j. polskim) **Miecislau Surek** (w j. portugalskim)

Departament Handlowy: Józef Rendak

Administracja: Alameda Cabral, 846, Caixa Postal, 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeu Burzyński; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępniak; Sra. Irena Łoś; Danuta Laslowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Ks. Jan Kułaga.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów)	Cr$ 1.200,00
Roczna (50 numerów)	Cr$ 2.000,00
Kraje Ameryki	U$ 70 dolarów
Kraje Europy, Azji i Oceanii ..	U$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Pocztowym, lub Czekiem na konto Editora LUD Ltda.

Śp. João Karasinski

Zmarł w Itaiópolis, Santa Catarina, dnia 22-10-1990 r. po długich cierpieniach, przeżywszy 78 lat, długoletni czytelnik "Ludu", pochowany w Alto Paraguaçu.

Zostawił w żałobie żonę, córkę, zięcia i wnuka. Wszystkim którzy uczestniczyli w pogrzebie pozostaje wdzięczna

Rodzina.

Irmãos Hauer & Cia. Limitada

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

Uwaga! Uwaga!

POLSKIE KARTKI ŚWIĄTECZNE (Cr$ 25,00) i OPŁATKI (dwa — Cr$ 35,00) są do nabycia w Gráfica Vicentina Ltda. — Al. Cabral, 846 — Kurytyba — Parana.

Administracja "Ludu"

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

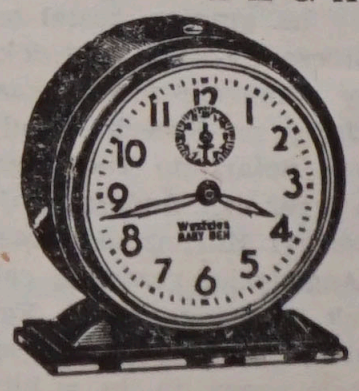

CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA — PARANÁ

Dzień 25 XII

Dziwnym może się wydawać, że uroczystość upamiętniająca narodzenie Chrystusa wprowadzono do liturgii kościelnej dopiero w czwartym wieku. Nie można sobie jednak wyobrazić, że wszystkie święta i uroczystości, wypełniające dzisiaj rok kościelny, były obchodzone od początku i to z ustanowienia Bożego. Pierwsi chrześcijanie skupiali się przede wszystkim na męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, czemu dawano wyraz na spotkaniach eucharystycznych. Kolejne święta, związane z tajemnicami życia Zbawiciela, Jego Matki czy ludzi świętych, zwłaszcza męczenników, wprowadzono na przestrzeni wieków w miarę coraz głębszego uświadamiania sobie przez Kościół głębi tajemnic wiary i jej prawd. Podobnie rzecz się miała z tajemnicą Bożego Narodzenia.

Po ogłoszeniu edyktu mediolańskiego przez cesarza Konstantyna Wielkiego w 313 roku i po przyznaniu chrześcijanom wolności publicznego wyznania wiary w państwie rzymskim, wyznawcy Chrystusa z cesarzem pragnęli oddawać cześć Bogu niemniej okazale niż czynili to poganie dla uczczenia swoich bogów. Postanowiono więc wyznaczyć datę święta narodzin Chrystusa. Na uroczystość tę wybrano dzień zimowego przesilenia dnia z nocą, 25 grudnia, w celu podkreślenia symboliki przyjścia na świat Chrystusa — Światła, "które oświeca każdego człowieka".

Najstarsze pisemne świadectwo o obchodzeniu Narodzenia Pańskiego w dniu 25 grudnia znajdujemy w Chronografie, anonimowym kalendarzu ilustrowanym z 354 roku, zawierającym ponadto, m. in. katalog papieży, przegląd dat święcenia Wielkanocy, kronikę świata itd. Chronograf został zredagowany jednak przed wspomnianą datą — prawdopodobnie w 336 roku. Nie wiadomo jednak ile lat wcześniej obchodzono uroczystość Bożego Narodzenia.

Wprowadzenie święta Bożego Narodzenia było prawdopodobnie reakcją na pogańskie obchody saturnaliów, rozpoczynające się 17 grudnia i trwające przez cały następny tydzień albo też reakcją na podniesienie przez cesarza Aureliana narodzin Mitry, boga Słońca, do rangi święta państwowego, przypadającego właśnie w dniu 25 grudnia. Tak więc początek obchodów święta Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia należałoby przesunąć do roku 300 czy nawet do roku 275.

Innym uzasadnieniem wyboru dnia 25 grudnia na święto Bożego Narodzenia jest oparte na apokryfach Nowego Testamentu przekonanie, że poczęcie Chrystusa miało miejsce 25 marca — stąd więc logicznie Jego narodzenie wypadałoby 25 grudnia.

Boże Narodzenie, obchodzone początkowo tylko w Rzymie, szybko się przyjęło i już w piątym wieku było świętem liturgicznym w całym Kościele.

Uroczystość Bożego Narodzenia zwraca uwagę wiernych przede wszystkim na fakt narodzenia Chrystusa-Zbawiciela świata, a nie na dzień, w którym to narodzenie miało miejsce; na zbawcze posłannictwo Chrystusa, a nie na towarzyszące narodzeniu zewnętrzne szczegóły; na istotny moment w Bożym planie zbawienia, na wydarzenie uobecniające się w teraźniejszości, a więc na dowartościowanie ziemskiej rzeczywistości człowieka, w którą przez obcowanie sakramentalne powinien wcielać to, co boskie. Boże Narodzenie ma więc przypominać człowiekowi o konieczności życia z Bogiem na tej ziemi, by w ten sposób mógł się przygotować do wiecznego obcowania ze swoim Stwórcą i Odkupicielem, czego gwarancją jest fakt zmartwychwstania Chrystusa.

Stefan Filipowicz SI

Ciekawostki

◆ Pierwsza w Europie straż ogniowa powstała w Olkuszu.

Z dokumentów wynika, że już w 1488 roku w ówczesnym mieście Ilkus (taką nazwę miał w średniowieczu Olkusz) utworzona została "Bern garda" składająca się z 24 opłacanych przez miasto strażników, a powołana wyłącznie do zwalczania pożarów. Dowodził nią imć pan Hieronim Boćko.

Ta pierwsza zawodowa straż pożarna powstała o ponad 200 lat wcześniej niż podobne straże w Wiedniu i Dreźnie, istniejące od 1684 roku. Uchodziły one do niedawna za pierwsze takie służby w Europie.

◆ Najdroższą książką świata jest ewangeliarz księcia saskiego i bawarskiego Henryka Lwa napisany ręcznie w klasztorze Benedyktynów w Helmershausen w latach 1186-88, ilustrowany pięknymi miniaturami. Ewangeliarz wielokrotnie zmieniał właścicieli, w roku 1594 zawędrował do Pragi, gdzie księgę oprawiono w czerwony jedwab i złoto. Niedawno ewangeliarz Henryka Lwa sprzedany został w sławnym londyńskim domu aukcyjnym Sotheby'a za fantastyczną sumę 18 milionów dolarów!

◆ Na tegorocznej wystawie elektronicznego sprzętu rozrywkowego w Berlinie Zachodnim szczególnym powodzeniem cieszyły się anteny telewizyjne do odbioru programów satelitarnych. W RFN zwie się je żartobliwie "miskami do sałaty". Duże zainteresowanie potencjalnych nabywców wynika stąd, że już obecnie można za ich pomocą odebrać ponad 30 różnych programów telewizyjnych przenoszonych przez satelity Sat-2, Copernicus i Astra.

O bohaterze - Ryszardzie Siwcu

Trzeba było ponad 20 lat, by móc pisać i mówić prawdę o Ryszardzie Siwcu — 59-letnim, zwykłym, skromnym Polaku znad Sanu, protestującym własną śmiercią przeciw agresji na bezbronny kraj i pragnącym swym czynem odkupić winę swych rodaków.

Ryszard Siwiec urodził się 7 marca 1909 roku, w rodzinie o wspaniałych, patriotycznych tradycjach. Studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po śmierci ojca przeniósł się wraz z matką do Przemyśla, gdzie mieszkał aż do końca życia. W czasie okupacji działał czynnie w ruchu oporu, był żołnierzem Armii Krajowej.

Ryszard Siwiec był głęboko wierzącym katolikiem, gorącym patriotą, kultywującym w domu, na co dzień, najpiękniejsze polskie tradycje. Mówią, że był "tak polski, jak polski jest Przemyśl". Jak umiał, jak potrafił, zaszczepiał swym dzieciom — miał ich piątkę — mądrą, głęboką miłość do rodzinnego kraju. Uczył wytrwania i nadziei, że przyjdzie im jeszcze żyć w wolnej Polsce. W naprawdę wolnej Polsce. Nienawidził przemocy, był patologicznie uczulony na ludzką krzywdę.

Pierwsze szczególnie bolesne rozczarowanie: marzec 1968, brutalne rozpędzenie zgromadzenia warszawskich studentów. Pierwsza bardziej konkretna nadzieja: wiosna 1968, wieści o coraz śmielej torującej sobie drogę do demokracji Pradze. I pierwszy dramat — fizycznie wprost odczuwalna rozpacz i bezradność na widok czołgów radzieckich, jadących przez Przemyśl w stronę granicy czechosłowackiej. I okrutna świadomość, że wraz z nimi jadą i żołnierze polscy...

Rodzina pokazuje testament spisany przez Siwca jeszcze przed udzieleniem przez wojska 5 państw Układu Warszawskiego "internacjonalistycznej pomocy", 20 kwietnia 1968 roku: "zdecydowałem się, po długich zmaganiach z sobą, po głębokich rozważaniach, zaprotestować wobec tyranii zła, nienawiści i kłamstwa, które opanowują świat. Ponieważ nie ma nadziei, bym przeżył, zwracam się do was, dzieci:

— Nie dajcie sobie nigdy wydrzeć wiary w Boga, wiary w człowieka, w jego dążenia do wolności i prawdy.

(ciąg dalszy na str. 4-tej)

UROK KOLĘD I ICH TRADYCJA

Boże Narodzenie jest świętem pojednania człowieka ze światem i ludźmi. "Pokój ludziom dobrej woli" to niejako ideowa nuta naszych kolęd.

"Wierzysz, że się Bóg urodził w betlejemskim żłobie
Lecz biada ci jeśli nie narodził się w Tobie"

napisał A. Mickiewicz.

Jest to zresztą dzień nadzwyczajny — wierzono powszechnie, że w dniu tym cała przyroda odczuwa, iż Zbawiciel na świat przychodzi i bierze udział w ogólnej radości.

Tak powszechna dziś "choinka" wigilijna nie była w dawnej Polsce znana. Zwyczaj ten dopiero w początkach XIX wieku zaczął się u nas szerzyć. "Gwiazdorzy" z rózgami, parobcy przebrani za dostojnych "starców" z długimi brodami i gwiazdami na czołach chodzili po domach. Zwyczaje te zostały potem złączone w innych okolicach z dniem św. Mikołaja.

J. U. Niemcewicz pisze, że do dworu jego ojca przyjeżdżali z Brześnia i okolic przełożeni klasztorów z oracjami, które kończyły się zawsze życzeniami i pieśniami związanymi ze świętem Bożego Narodzenia, które zwiemy dziś kolędami. Istnieje głębokie przywiązanie do pieśni kolędowych, które zarówno w Polsce jak i u innych narodów są nie tylko pieśniami religijnymi ale również śpiewami, które objawiają skarby obyczajów narodowych.

Twórcą kolęd, jak podają pisarze XVIII i XIX wieku, miał być św. Franciszek z Assyżu. On to, chcąc zbliżyć człowieka do Boga, zapoczątkował sceny z narodzenia Chrystusa. W grocie, niedaleko Grecio (Włochy) poustawiał św. Franciszek figurki, wyobrażające św. Rodzinę i pastuszków. Takie unaocznienie musiało silniej oddziaływać na wyobraźnię wiernych. Wokół szopki gromadziły się tłumy rozmodlone i śpiewające pieśni religijne. Autorami tych pieśni byli często św. Franciszek i jego uczniowie.

Franciszkanie przynieśli ów obyczaj do Polski. Szopki w Polsce stały się ulubionym widowiskiem na Boże Narodzenie. Przywiązanie do Szopki było wielkie, skoro zaczęto obnosić ją po domach, jak to się dzieje po dzień dzisiejszy.

Największy rozwój kolęd przypada na wiek XVI i XVII. Z tego okresu pochodzi znana pieśń "Anioł pasterzom mówił" utrzymana w tanecznym rytmie poloneza. Niektóre kolędy noszą rytmiczne znamiona mazurów, oberków i krakowiaków. W ogóle rytmy i cały wkład ludowej twórczości wybitnie zaznaczył się w kolędach polskich.

Piękno kolęd, bogactwo ich motywów poetyckich, rytmicznych i melodyjnych ukazuje się w twórczości naszych poetów i muzyków. Tak np. Karpiński ułożył znaną kolędę "Bóg się rodzi". A. Mickiewicz w usta ks. Piotra kładzie słowa kolędy "Kiedy z gwiazdą nadziei" ("Dziady"), a J. Słowacki ("Złota czaszka") napisał pieśń "Chrystus się nam narodził".

Fryderyk Chopin w przeszłości — a ze współczesnych Stanisław Wiechowicz — wyzyskali melodie kolęd do swych dzieł. Fryderyk Chopin pieśń "Lulajże Jezuniu" a St. Wiechowicz kolędę "Anioł pasterzom mówił" w przepięknej symfonii "pastoralnej".

Hanna Dorwska

Uśmiechnij się

Po czterdziestce Iksiński jak każdy zdrowy czterdziestolatek udał się do wróżki.

— Wkrótce — wyrokuje wróżka — będzie pan bardzo cierpiał z powodu żylaków.

— A długo będę cierpiał?

— Nie. Długo nie, bo potem straci pan nogi w wypadku samochodowym...

◆

Przed startem samolotu pasażer zwraca się do kapitana:

— Mam nadzieję, że znów bezpiecznie sprowadzi nas pan wszystkich na ziemię.

— Niech pan będzie spokojny, jeszcze mi się nigdy nie zdarzyło, żebym kogoś zostawił w powietrzu...

◆

— Macie widzenie! — mówi strażnik więzienny do Iksińskiego — żona przyszła was odwiedzić.

— Święci pańscy... Powiedzcie jej, że mnie nie ma...

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —
R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975
CURITIBA — PARANÁ

O bohaterze — Ryszardzie Siwcu

(dokończenie ze str. 3)

— Bądźcie zawsze dobrymi Polkami i Polakami — i pamiętajcie, że ojczyzna to nie tylko wy, lecz i ten zbałamucony polski policjant, który cię bije pałką i kopie, gdy domagasz się wolności".

Przed protestem, którego formę już zaplanował, powstrzymały go najprawdopodobniej wydarzenia w Czechosłowacji. Po 21 sierpnia, gdy nie było już żadnych złudzeń, postanowił umrzeć.

W niedzielę 8 września 1968 roku, przed 9 rano wmieszał się w tłum idący na warszawski Stadion X-lecia, na dożynkowe uroczystości. Ważne uroczystości: przewidywano, że Gomułka określi na nich zasadność i konsekwencje udziału Polski w zdławieniu "Praskiej Wiosny". Na razie jednak była muzyka, śpiew, tańce, kwiaty, ludowe stroje i niczym nie zmącony, właściwy dla takich imprez, obligatoryjny, urzędowy optymizm.

Aktówkę z czterema butelkami łatwopalnego rozpuszczalnika otworzył po usłyszeniu słów Gomułki: "...i skierowaliśmy do Czechosłowacji nasze wojska, co było naszą świętą, proletariacką powinnością". Wylał na siebie zawartość butelek, rozdał sąsiadom ze stadionu (zdobył bilet na miejsce na wprost loży honorowej) garść ulotek i — zapalił zapałkę.

Płonący człowiek, krzyczący jakieś niezrozumiałe, ginące w gwarze kolorowego tłumu i zagłuszane przez gigantofony słowa, zdążył przebiec zaledwie kilkadziesiąt metrów w stronę trybuny honorowej. Upadł na murawę. Otoczyła go służba porządkowa i sanitarna, odniesiono go do karetki pogotowia. Incydent przeszedł prawie niezauważony, zabawy i hołdy, składane przywódcy partii i państwa, trwały nieprzerwanie.

Po czterech dniach skonał w warszawskim szpitalu. Przed śmiercią zdołał wyszeptać do magnetofonego mikrofonu:

"...Stosujecie zmodernizowane metody Dżyngis-chana z okresu najciemniejszego, średniowiecznego barbarzyństwa. Siłą i przemocą budujecie w sercu Europy anachroniczne imperium... Wysyłacie czołgi przeciw Czechosłowacji tylko dlatego, że naród domaga się wolności słowa..., że ludzie nie chcą żyć w ustawicznym strachu... Nie istnieje nic, do czego nie bylibyście zdolni..."

Taśma zachowała się do dziś, ocalała przed rewizjami. Władze przez następne 20 lat robiły wszystko, by incydent nie nabrał rozgłosu. Skrupulatnie — szantażem, groźbą, represjami — likwidowano każdą potencjalną możliwość przecieku informacji.

Świadkowie, obok których przebiegał wtedy 8 września 1968 płonący człowiek, milczeli do tej pory. Po raz pierwszy odważyli się dopiero wiosną br. w listach do "Przekroju" napisać, jak to było naprawdę...

Teraz wiemy już, w jaki sposób udało się nie tylko przed światową, ale i polską opinią publiczną ukryć tragiczny, polityczny protest przeciw radzieckiej przemocy we wschodniej Europie. Ryszard Siwiec ofiarował swe życie w przekonaniu, że wstrząśnie ludzkimi sumieniami, że własną śmiercią przyczyni się najlepiej do ratowania zagrożonych wartości duchowych i moralnych tej części kontynentu.

Czy wspomnienie o Ryszardzie Siwcu — to jedynie epitafium na śmierć niepotrzebną? Czy w imię szacunku dla tej śmierci — i dla nas samych, nie trzeba o jego ofierze mówić, pisać, przypominać, tłumaczyć? Opiekę nad ludzką pamięcią podjęto w Przemyślu prawie natychmiast po tamtym tragicznym wydarzeniu. Sama rodzina Siwca nie chce zbyt wielkiego, publicznego kultu swego tragicznie zmarłego męża, ojca, dziadka. Ta tragedia jest jeszcze, mimo wszystko, zbyt świeża, zbyt obecna w ich życiu. I ten fakt trzeba uszanować, mówiąc ludziom prawdę.

Istnieje wstrząsający dokument: film dokumentalny nakręcony ze strzępków odnalezionych filmów, rozmów, wypowiedzi świadków wydarzeń. Czy nie najwyższy czas, by dokument ów pokazany został w telewizji?

I my, i inni powinniśmy wiedzieć, kim był i dlaczego umarł Ryszard Siwiec. I wiedza ta powinna być powszechna.

("Przekrój")

Japonia w Polsce

Fin de siècle'u

Przez najbliższe pół roku mieszkańcy Japonii będą mogli oglądać wystawę sztuki japońskiej ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Wystawa przedstawia Kraków z okresu fin de siècle'u i na tym tle — osobę Feliksa Jasińskiego i jego kolekcję.

Koncepcja wystawy wyszła ze strony japońskiej, ale nie sposób określić, czy zainteresowanie kolekcją Jasińskiego wynikło z informacji, jakie na ten temat przywieźli sami Japończycy, czy z wiedzy o Fundacji Kioto-Kraków, utworzonej przez Andrzeja Wajdę i Krystynę Zachwatowicz, czy wreszcie z ogólnego zainteresowania sprawami polskimi. Skutek był w każdym razie taki, że potężne konsorcjum finansowo-handlowe "Seibu" z Tokio postanowiło sfinansować całe przedsięwzięcie. Wystawa zawierająca ok. 400 eksponatów została przetransportowana do Japonii.

Przez tokijskie Centrum Ikebukuro, gdzie przez pierwszych dwanaście dni prezentowana była krakowska wystawa, przewija się codziennie ok. 100 tys. gości, w niedzielę — trzykrotnie więcej.

Warunkiem jej nieodpłatnego udostępnienia było zamieszczenie stałej informacji o istnieniu Fundacji Kioto-Kraków, na której konto firma "Seibu" zobowiązała się przeznaczyć część wpływów ze sprzedaży biletów wstępu. Fundacja — jak wiadomo — powstała z nagrody ,jaką miasto Kioto przyznało w 1987 roku Andrzejowi Wajdzie, zaś on wraz z żoną postanowili te pieniądze (360 tys. dol.) przeznaczyć na budowę w Krakowie Centrum Sztuki Japońskiej, które będzie mogło pomieścić kolekcję przechowywaną w Muzeum Narodowym. Władze Krakowa wyznaczyły już efektowne miejsce nad Wisłą na nowe budynki, ale środki trzeba gromadzić nadal.

Wystawa, o której piszemy, ma pozyskać życzliwość społeczeństwa japońskiego dla idei stworzenia jedynego w Polsce miejsca poświęconego w całości sztuce japońskiej.

("Przekrój")

Jak odzyskać mienie w Polsce?

Zmiany ustrojowe i gospodarcze w Polsce stworzyły nowe warunki prawne do odzyskiwania przez osoby fizyczne i prawne dawnej swej własności, zabranej przez władze PRL. Możliwości te budzą zrozumiałe zainteresowanie, szczególnie wśród zamieszkujących za granicą Polaków: spróbujmy zatem kilka nasuwających się tu kwestii wyjaśnić nieco bliżej.

Przede wszystkim: czy osoba zamieszkująca stale w innym kraju, poza Polską i posiadająca nawet obce obywatelstwo, może ubiegać się o odzyskanie swej własności w Polsce? Może — fakt innego obywatelstwa i przebywania poza Polską nie nasuwa tu prawnych przeszkód. Jak zatem przedstawiają się formy realizacji tego przejmowania z powrotem dawnej swej własności — oczywiście przede wszystkim nieruchomości: domów, willi, placów, działek, obiektów gospodarczych, przemysłowych itp.?

Należy tu rozróżnić kilka sytuacji faktycznych i prawnych. Zacznijmy od spraw wiejskich. Nawet w świetle przepisów obowiązujących, a wydanych przedtem w PRL, zabieranie na rzecz państwa przedsiębiorstw, spółdzielni itp., takich obiektów, jak prywatne cegielnie, kaflarnie, młyny — było bezprawne. Podobnie rzecz się miała i z tzw. resztówkami dworskimi po reformie rolnej.

Przyniosło to opłakane skutki. Przykładowo: obliczono, iż na dwadzieścia kilka tysięcy dawnych dworków ziemskich — dziewiętnaście tysięcy jest obecnie w stanie zrujnowania, wymaga kapitalnych remontów. Czy obiekty takie dawni właściciele mogą odzyskiwać? Mogą — a mówiąc dokładniej: mogą wszcząć w tym kierunku indywidualne starania. Indywidualne zaś dlatego, iż nie ma jeszcze w Polsce jednolitego aktu prawnego (ustawy), który by sytuacje takie rozstrzygał i normował w sposób ogólny, kompleksowy.

Starania więc o odzyskanie dawnych swych nieruchomości mogą zatem podejmować ich właściciele, bądź prawni spadkobiercy tych właścicieli. Właściwe do rozpatrywania takich wniosków są urzędy gminne oraz wojewódzkie.

Jeżeli jednak dworek, dawny lamus, park itp. ma charakter zabytkowy — musi włączyć się w sprawę wojewódzki konserwator zabytków, który wyda odpowiednią opinię, zalecenia dotyczące warunków przekazania obiektu. Może być np. postawione żądanie, aby właściciel, obejmujący z powrotem daną nieruchomość, zobowiązał się do jej renowacji, naprawy, konserwacji ze środków własnych (bo na kredyty państwowe lub samorządowe na ten cel nie bardzo można obecnie liczyć).

O ile idzie o nieruchomości w miastach, to tu sytuacja jest inna. Domy, kamienice, place itp. są przecież od z górą już lat czterdziestu w cudzych rękach, korzystają z nich lokatorzy lub inni użytkownicy, bez udziału właściciela. Konieczne więc było uregulowanie spraw administrowania tymi obiektami — i w tym celu powołane zostały do życia specjalne przedsiębiorstwa, jako państwowe jednostki organizacyjne (zwane miejskimi lub dzielnicowymi przedsiębiorstwami gospodarki mieszkaniowej).

Po to więc, by odzyskać swą dawną własność trzeba tu przede wszystkim udowodnić swe prawa osobiste, jako właściciela (dokumentami hipotecznymi, aktami notarialnymi kupna, sprzedaży, darowizny lub tp.) lub spadkobiercy właściciela (orzeczenia sądowe), a następnie wystąpić do terenowych organów samorządowych (lub państwowych) o uchylenie poprzednich decyzji ustanawiających państwową administrację i oddanie właścicielowi w prywatny zarząd. Oczywiście, wtedy gdyby właściciel nie chciał lub nie mógł (przebywając za granicą) sprawować zarządu swą nieruchomością osobiście — musi ustanowić administratora. Administrator ten, jako pełnomocnik właściciela, bierze na siebie całokształt, nieraz kłopotliwych spraw, związanych z gospodarowaniem domem, placem, kosztami remontów, świadczeń czy pobieraniem czynszów.

Czy wszystko to się obecnie właścicielowi opłaca? Niewątpliwie tak. Istniejące obecnie w Polsce możliwości swobodnego wynajmowania lokali użytkowych (a mieszkaniach — również i w pewnych warunkach — lokatorskich), pobierania należności za korzystanie z placu, za umieszczenie reklam na frontonie kamienicy itp., swoboda wysokości ustalania czynszów stwarza normalne warunki ekonomiczne podaży i popytu, właściciel może tą drogą uzyskiwać ze swej nieruchomości legalne dochody, na pewno wyższe od kosztów komunalnych świadczeń czy podatków.

Inna jeszcze sprawa: jeżeli są osoby, które chciałyby uzyskać tzw. rekompensatę za znajdujące się poza obecną wschodnią granicą mienia nieruchome, przejęte przez Związek Radziecki (domy, parcele) to jest jeszcze możliwość ubiegania się o odszkodowanie. Odszkodowaniem tym może być tzw. nieruchomość zamienna (jak działka budowlana, domek będący dotąd własnością państwową czy mieszkanie, jakie można nabyć od państwa, z zaliczeniem na cenę kupna wartości utraconego mienia); mówi się również o przewidywanym wydaniu papierów wartościowych, obligacji, na pokrycie odszkodowań. Na razie jeszcze decyzji w tej sprawie władze w Polsce nie podjęły. Tylko — uwaga! **Wnioski o rekompensatę należy składać do końca 1990 roku w urzędach gminnych, miejskich lub dzielnicowych.** Urzędy te wskażą jakimi dokumentami czy dowodami należy swe roszczenia odszkodowawcze uzasadniać.

Dr Jerzy Parzyński — adwokat (Kraków)

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Panelas de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afiações em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torradores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78
Fones: 234-3741 e 252-1735
CURITIBA — PARANÁ

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

Auto Vidros São Cristóvão Ltda.

TEM DE TUDO — VIDROS ORIGINAIS PARA AUTOMÓVEIS E CAMINHÕES, BORRACHAS E ACESSÓRIOS — COLOCAÇÃO — ATACADO — O MELHOR EM PREÇOS E SERVIÇOS —

MATRIZ: Rua Nilo Cairo, 52 — Administração — CEP 80.060
FILIAL 01 : Rua Conselheiro Laurindo, 961 — Ramais 114 e 115 — CEP 80.060
FILIAL 02 : Rodovia BR-116 — Km 105 n.º 17.745 — Ramais 116 e 117 — 81.500 — CURITIBA - PARANÁ
FILIAL 03 : Av. Gal. Charles de Gaulle, 347 — CEP 05.124 — FONE: (011) 261-3646 — Telex (11) 80116 — AVSC Parque São Domingos — SÃO PAULO-SP

ATACADO PABX: (041) 222-6565 — TELEX: (041) 2188